Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 9.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 202. Kraków, Środa dnia 3 Września 1902. Rok X.

OD ADMINISTRACJI.

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania przesyłki, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za miesiąc wrzesień:
w miejscu bez odnoszenia . 2 kor.
„ z odnoszeniem . 2·40 k.
na prowincji z opłatą porta 2·70 k.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają, na żądanie, bezpłatnie (z prowincji tylko za opłatą porta) początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:
1. „W obronie Prawdy“ bez porta.
2. „Spółwinni“ za nadesł. porta 30 gr.
3. „Taniec lichwy“ „ „ 40 gr.
4. „Kim“ „ „ 40 gr.
oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1·50 gr.

Czy cesarz Franciszek Józef I. pojedzie do Rzymu?

(*Mm.*) Przyboczny organ dra Koerbera „Montags-Revue“ wystąpił z artykułem, dającym dużo do myślenia.

„Artykuł tyczy polityki zagranicznej, stosunku Austro-Węgier do Włoch, wizyty cesarza Franciszka Józefa w Rzymie. Nie jest to stwierdzenie, ani nawet zapowiedź, iż taka wizyta lub rewizyta w Rzymie z pewnością nastąpi.

„Stosunek Austrji do Włoch w przeszłości jak najgorszy, nie jest pozbawionym gorzkiego przysmaku również obecnie. Wprawdzie w sprawach politycznych panuje między Italją i Austro-Węgrami serdeczność i zgoda w poglądach. Dopiero tego porozumienie gładkie między obu państwami w sprawie Albanji“. Co do tego punktu Austro-Węgry mogą być zupełnie spokojne. Również i stosunki pomiędzy obu dworami są jak najlepsze, na co istnieją dowody liczne.

„Na tych stosunkach atoli istnieje jedna skaza. Cesarz Franciszek Józef nie rewizytował króla Humberta za odwiedziny, złożone przez tegoż w Wiedniu. Również i między obecnym królem włoskim i naszym monarchą nie doszło jeszcze do spotkania osobistego. Włochy odczuwają to boleśnie; cały świat wyraźnie to zauważył.

Przyczyny owej skazy są znane powszechnie. Katolicki, ściśle wierzący monarcha z dynastji Habsburskiej nie chce wyrządzić przykrości Papieżowi odwiedzinami w Rzymie. Właśnie o Rzym chodzi Kościołowi jak najbardziej.

Czyż przecież stosunki nie zmieniły się i to znacznie od chwili pobytu króla Humberta w Wiedniu? Lata długie już minęły od tej chwili. Król Humbert, powalony ręką mordercy, zszedł z tego świata, inny monarcha, nie biorący udziału bezpośredniego w wypadkach dawno minionych, siedzi teraz na tronie królewskim włoskim; jego Kościół nie może oskarżać o zrabowanie Rzymu.

W zapatrywaniach Ojca świętego, tego mędrca prawdziwego w koronie potrójnej, zaszła niejedna przemiana.

Austro-Węgry mają wprawdzie w sekretarzu stanu Rampolli zaciętego przeciwnika. Leon XIII przecież musiałby bezwątpienia ocenić bardzo ważne powody, które skłoniłyby władcę Austro-Węgier do odwiedzenia dynastji włoskiej. Rozchodzi się tutaj o bardzo poważną manifestację na rzecz pokoju wszechświatowego, którego najgorętszym zwolennikiem jest właśnie głowa Kościoła katolickiego.

Austro-Węgry nie mają dzisiaj do załatwienia sprawy włoskiej, lecz natomiast posiadają tyle bezpośrednich punktów stycznych z Włochami, że dla sprawy dochowania pokoju jest koniecznem, by stosunki austro-włoskie były jak najlepsze.

„Sądzimy przeto, że do głównych zadań dyplomacji austrjackiej należy obecnie przygotowanie zjazdu cesarza z domu Habsburgów z królem domu Sabaudzkiego.

„Cesarz Franciszek Józef pojedzie do Rzymu z chwilą, gdy będzie wiedział, że Ojciec święty rozumie intencje istotne tego kroku.

„Niech cesarz Franciszek Józef nasamprzód odwiedzi Ojca świętego w Watykanie, a potem niech bawi w Rzymie jako gość króla włoskiego. Watykan to nie Rzym. Kurja sama bardzo często głosiła, że siedziba Papieża jeszcze dzisiaj tworzy państwo samodzielne. W takim razie cesarz odwiedzi Watykan, ale także odwiedzi Rzym, będzie w dwóch państwach oddzielnych. A dzięki takiemu krokowi wśród danych okoliczności do rękojmi pokoju doda jeszcze jedną gwarancję wagi szczególniejszej.

„Naród włoski otrzyma zadosyćuczynienie, na jakie zasłużył, obstając przy trójprzymierzu. Berlin potrafi ocenić doniosłość ogromną tego wielkiego czynu polityki austrjackiej. Europa straci ostatnie wątpliwości co do fundamentów trwałych trójprzymier[illegible]

Wilhelm II. w Poznaniu.

W dniu 2 września cesarz niemiecki zjeżdża do Poznania. Przyjazd ten odbywa się, jak wiadomo, przy akompaniamencie nadzwyczajnych policyjnych obostrzeń. Niektóre z nich cytujemy z ogłoszenia oficjalnego bez zmiany:

Czasowo zamkniętą zostanie komunikacja, ale tylko na jezdym torze ulic i to na krótki czas.

Na dłuższy czas zamknięte będą:

a) We wtorek dnia 2 września jezdny tor ulicy od dworca centralnego aż do generalnej komendatury w czasie od godziny 5 po południu aż do przybycia cesarstwa do generalnej komendatury.

b) W środę dnia 3 września:

1. Jezdny tor ulicy od komendantury aż do kaponiery za bramą Berlińską i t. d. od $7^1/_2$ rano do $8^1/_2$ rano: — i znów od 11 aż do 3 po południu.

2. Dalej zamknięte będą obadwa tory jezdne i droga środkowa Wilhelnowskiej alei, oraz tor jezdny ulicy i północny chodnik ulicy Nowej aż do ulicy Sierocej, w czasie od godz. 6 do 11 wieczorem.

3. Zamknięta też będzie ulica Wilhelmowska między ulicami Fryderykowską a Seeckta w czasie od 7—11 wieczorem dla wszelkiej komunikacji. Do 9 wieczorem wpuszczać będą mieszkańców i gości ich do domów przy ulicy Wilhelmowskiej.

4. Plac Wilhelmowski z wyjątkiem toru ulic jezdnych i chodników zamknięty będzie od wpół do 9 do wpół do 10 wieczorem.

5. Ulica Fryderykowska zamknięta będzie od sądu nadziemiańskiego aż do Ostbanku i cała ulica Seeckta od 7—11 wieczorem.

c) W czwartek dnia 4 września:

1. Zamknięte będą czasowo tory jezdne alei Wilhelmowskiej między ul. Seeckta i św. Marcinem, tak samo tory jezdne placu Wilhelmowskiego i promenada środkowa między ul. Seeckta a muzeum — w czasie między 10 przed południem a 2 po południu.

2. Zamknięty będzie tor jezdny alei Wilhelmowskiej i Nowej, oraz jej chodnik północny aż do ul. Sierocej, między 6 aż do 9 wieczorem.

d) W piątek dnia 5 września między 11—12 w południe zamkniętą będzie ulica między jeneralną komendaturą a centralnym dworcem.

Wszystkie ulice wałowe i stoków fortecznych, oraz droga ceglana otwarte będą dla wszelkiej komunikacji przez wszystkie dni.

Organa porządku publicznego, utrzymujące kordony, mają instrukcję, żeby uwzględniać wszelkie uprawnione życzenia publiczności. Samo się przez się rozumie, że publiczność winna się poddawać wskazówkom organów porządku i bezpieczeństwa.

Chleb dla swoich.

Nie tak dawne to czasy, gdy firma M. Jarra i Jakubowskiego założyła pierwszą u nas fabrykę wyrobów platerowanych. Od pierwszej chwili wyroby jej odznaczały się trwałością i prawdziwym smakiem. Gdy po pewnym czasie spółka się rozwiązała fabrykę objął p. Jarro i mimo trudnych warunków, z jakimi walczyć musiał, potrafił ją utrzymać nadal na tym samym poziomie z chlubą dla krajowego przemysłu. Ważnym momentem w rozwoju fabryki było wykonanie aparatu dezinfekcyjnego, wynalazku p. Aleksandra Zarewicza, dr. medycyny, właściciela znanego w Krakowie zakładu „Nuntia“. P. Zarewicz nie chciał powierzać roboty swojego aparatu firmom niemieckim i zwrócił się do fabryki swojskiej, która pokonała świetnie wszystkie trudności, jakie nastręcza nowa praca nieobeznanym z nią robotnikom i wywiązała się z zadania jak najlepiej. Aparat p. Zarewicza [illegible] ogólne uznanie za granicą i w Rzymie na konkursie otrzymał pierwszą nagrodę, a na wystawach hygienicznych w Paryżu, Wiedniu, Londynie i Dusseldorfie zaszczytne odznaczenie. P. Zarewicza odznaczono kilkakrotnie krzyżami honorowymi (Rzym, Paryż, Londyn) i mianowano członkiem jury wystaw w Paryżu i Londynie, a na rok 1903 członkiem honorowym komitetu wystawy hygienicznej w Peszcie.

Odznaczając sam pomysł aparatu, członkowie prawie wszystkich sądów zwracali uwagę na wyborne wykonanie przyrządu.

I dzisiaj, jako rezultat pracy, stwarza się poważny eksport i niemal każdego dnia nadchodzą liczne zapytania i zamówienia na wymienione aparaty, p. Zarewicz zaś po otrzymaniu patentów, zakłada we wszystkich państwach europejskich zakłady desinfekcyjne filjalne i już w niedługim czasie z firmą „Nuntia“, zrodzoną na krakowskim gruncie i wyrobem fabryki krakowskiej, spotkać się będziemy mogli w każdem mieście europejskiem.

Żywcem zamknięta w trumnie.

Straszny wypadek wydarzył się ostatniemi dniami w Malmö. Służąca z jakiegoś dworu okolicznego cierpiała na silny ból zębów i w celu uśmierzenia go nałożyła na ząb jakichś kropel na wacie i następnie usnęła. We śnie wata wypadła jej z zęba i zatkała przewód oddechowy, tak, że dziewczyna dusząc się, a także pod wpływem odurzających kropel, któremi nasiąkła wata, straciła przytomność i wpadła w stan zupełnie podobny do śmierci. Mieszkańcy domu, zastawszy ją w tym stanie, i sądząc że już nie żyje, coprędzej sprowadzili trumnę i zamknęli wieko nad nieszczęśliwą. Chcieli w ten sposób jaknajszybciej załatwić się z przykrym wypadkiem śmierci w własnem mieszkaniu. Jednakże pogrzebu nie można było uczynić bez lekarza, który musiał wprzód śmierć skonstatować. Otwarto wieko i oto ku okropnemu przerażeniu obecnych ujrzano ciało dziewczyny na bok przewrócone a rysy zmienione w walce przedśmiertnej.

Widocznie nieszczęśliwa czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby zdjąć zatrzaśnięte nad nią wieko trumny, następnie zaś udusiła się z braku powietrza. Śledztwo w toku, z powodu zamknięcia trumny bez wiedzy lekarza.

Nowy język
t. zw. Esperanto.

P. A. B. Brzostowski daje w „Kurjerze Codziennym“ referat o międzynarodowym“ języku esperanto.

„Głównem jego zadaniem jest niezmierne ułatwienie stosunków międzynarodowych. Kompletnej gramatyki języka Esperanto można nauczyć się w ciągu mniej więcej jednej godziny, a znając choć cokolwiek gramatykę ojczystą, można go i całego — dzięki niesłychanej w nim łatwości tworzenia i zapamiętywania olbrzymiej liczby wyrazów, — nauczyć się w ciągu dni kilku lub najwyżej kilkunastu; lecz i nie znając nawet żadnej gramatyki, można go nauczyć się w nadzwyczaj krótkim czasie; posiadając zaś główniejsze języki europejskie, można się z nim obeznać w ciągu zaledwie kilku godzin.

Na czem właściwie polega nadzwyczajna owa łatwość języka Esperanto? Przedewszystkiem tedy na niesłychanem uproszczeniu samej gramatyki, oraz na niezmiernie łatwych, jak rzekliśmy, prawidłach tworzenia niezliczonej liczby wyrazów, nieznajdujących się nawet w słowniczkach esperantycznych,

Co się zaś tyczy sposobu tworzenia wszelkich możliwych wyrazów, dzieje się to przedewszystkiem zapomocą' dołączania do danych źródłosłowów, odpowiednich przedrostków lub przyrostków, które posiadają nadto znaczenie wyrazów samoistnych i jako takie znajdują się w każdym słowniku esperantycznym zawierającym przytem zwykle i wszystkie zgoła reguły gramatyczne z przykładami, ułożone podobnież, jak wszelkie inne wyrazy, w porządku alfabetycznym.

Otóż przyrostek „mal“ np., oznacza proste przeciwieństwo pojęcia. Znając przeto słowo: „dobry“ = „bona“, sami już możemy utworzyć słowo: „zły“ = „malbona“; „alta“ = „wysoki“, „malalta“ = „niski“; „estimi“ = „poważać“, „malestimi“ = „gardzić“ i t. p. Zapamiętawszy więc tylko znaczenie wyrazu: „mal“, wolni jesteśmy od uczenia się olbrzymiego szeregu słów, jak np.: „twardy“ (znając „miękki“); „zimny“ (znając „gorący“), „stary“ (znając „młody“); „brudny“ (znając „czysty“); „daleki“ (znając „bliski“); „biedny“ (znając „bogaty“); „ciemność“ (znając „jasność“); „nienawidzieć“ (znając „kochać“); „przeklinać“ (znając „błogosławić“) itd. itd.

Przyrostek „in“ np., oznacza rodzaj żeński. Znając przeto wyraz: „brat“ = „frato“, sami już możemy utworzyć wyraz: „siostra“ = „fratino“; „ojciec“ = „patro“; „matka“ = „patrino“ itd. Zbyteczne więc są wyrazy: „babka“ (znając wyraz: „dziadek“); „córka“ (znając: „syn“); „dziewczyna“ (znając: „chłopiec“); „kura“ (znając „kogut“); „krowa“ (znając: „wół“) itd. itd. itd.

Przyrostek: „il“ oznacza narzędzie danej czynności, np. „tranci“ = „rżnąć“, „trancilo“ = „nóż“. Zbyteczne więc są: „grzebień“ (znając wyraz: „czesać“); „siekiera“ (znając wyraz: „rąbać“); „pług“ (znając wyraz „orać“) itd. itd.

Twórca Języka Esperanto przyjął nadto regułę, że wszystkie wyrazy, które już stały się uniwersalnemi — nie ulegają w języku międzynarodowym żadnej zmianie, z wyjątkiem pisowni. Stąd też niepotrzeba równie uczyć się i ogromnej liczby takich słów, jak np.: „lokomotywa“, „redakcja“, „telegraf“, „nerw“, „temperatura“, „centr“, „forma“, „platyna“, „botanika“, „figura“, „wagon“, „komedja“, „eksploatować“, „deklamować“, „adwokat“, „doktor“, „teatr“ itd. itd. itd.

Dzięki mnóstwu tego rodzaju arcy-praktycznych pomysłów i właściwości Języka Esperanto — stał się on istotnie tak dalece łatwym do nauczenia się, że cała trudność jego nabycia redukuje się jedynie do zapamiętania tysiąca kilkuset wyrazów (źródłosłowów), wliczając już w to nawet i wszystkie przedrostki, przyrostki i końcówki. Ale i te zresztą wyrazy, zostały tak umiejętnie dobrane, że trzy czwarte ich przynajmniej zna już oddawna każdy, kto choć cokolwiek się uczył główniejszych jakich języków europejskich.

Twórcy języka esperanto rozwijają energiczną agitację w kierunku propagowania go. Wydano już mnóstwo podręczników do nauki i innych broszur propagacyjnych, a mianowicie: dla Anglików 6, dla Bułgarów 4, dla Czechew 4, dla Duńczyków 2, dla Estończyków 2, dla Francuzów 33, dla Hiszpanów 4, dla Holendrów 5, dla Litwinów 1, dla Łotyszów 1, dla Niemców 11, dla Polaków [illegible], dla Portugalczyków 4, dla Rosjan 13, dla Rumunów [illegible], dla Szwedów 14, dla Węgrów 1, dla Włochów 1, dla żydów 3

Szanujmy zabytki!

Sprawie kościoła Świętokrzyskiego na Łysej Górze, poświęca „Gazeta Radomska“ w numerze 64 osobny artykuł. Idzie w nim o jedną z najcenniejszych pamiątek historycznych — o kościół Świętokrzyski na Łysej Górze, — o którym pismo wspomniane taką, ku rozwadze i pamięci społeczeństwa naszego, daje krótką lecz wymowną notatkę.

Do tej to świątyni w roku 1410 Władysław Jagiełło, przed wyprawą Krzyżaków, szedł pieszo z Nowej Słupi, aby klęcząc u stóp Krzyża Świętego, na modlitwie dzień cały strawić i wybłagać u Sędziego sędziów sprawiedliwość na łupieżców i gwałcicieli wszelkich praw Bożych i ludzkich. I dał Bóg zwycięstwo, bo wielką była wiara i pokora tych, którzy o nie prosili. Powodzenie oręża polskiego w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem, tem większą w pobożnym królu wzbudziło cześć ku temu miejscu! Nawiedzał on je często, zawsze przez pokorę pieszo wstępując na górę, a otoczył je splendorem takim, że go nawet parokrotne najazdy Szwedów zaćmić nie zdołały. Dokonały tego: ząb czasu i krótka, niewdzięczna pamięć ludzka.

Bo oto dziś, gdy się u nas o zawaleniu „Campanili“ w Wenecji szeroko pisze i szeroko w kołach towarzyskich rozprawia, — świątyni na Łysej Górze, tej właśnie świątyni pamiątkowej i historycznej, w której Jagiełło wyprosił wiekopomne zwycięstwo pod Grunwaldem — grozi ruina.

Na mocy zezwolenia władz rządowych na restaurację kościoła Świętokrzyskiego na Łysej Górze, już od kilku miesięcy mogą być zbierane dobrowolne ofiary w guberniach: radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej do sumy 6.270 rubli. Komitet odnowy kościoła od kilku również miesięcy podał już o tem do wiadomości publicznej.

Nowy gmach starostwa.

Nowy gmach starostwa krakowskiego przy ulicy Basztowej, wyłaniający się obecnie z poza krat rusztowań, będzie jednym z najładniejszych budynków rządowych, jakie ostatniemi czasy u nas wzniesiono.

[illegible] się też należy kierującemu pracami

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

38 (Ciąg dalszy).

— Jemu nie pilno! jemu nigdy nie jest gwałt — potwierdzał to mniemanie jeden ze stałych faktorów Molskiego — ja mu przywiozłem raz piętnaście tysięcy rubli samem złotem, to on całą godzinę kazał mi czekać, zanim raczył wziąć pieniądze.

— Aj, aj! — dziwili się inni, słysząc o tak niezwykłym fakcie.

Nie wszystkich żydów olśniewała ta niedostępność Molskiego. Byli bowiem i tacy, którzy pałali nienawistnem ku niemu uczuciem, szczególniej zaś Liebkind za to głównie, że chociaż sam bogacz i potentat finansowy, traktowany był na równi prawie z innymi, pomimo, że z Mo'skim oddawna już prowadził interesa pieniężne.

— Co on sobie myśli, ten Molski?! On, mnie Liebkindowi podaje rękę jak z łaski... półtora palca... Tfy! — pluł Liebkind, gdy uprzytomniał sobie wyniosłe, wielkopańskie jego zachowanie się.

Zahorski słyszał już wiele o tych „oryginalnościach“ Molskiego i chociaż nie znał go, żywił dlań bezwiedną sympatję, dlatego też z prawdziwą przyjemnością powitał sposobność poznania go i zawarcia z nim bliższych stosunków towarzyskich, a to tembardziej, że nietylko on sam, lecz i pani Molska uczyniła na nim miłe wrażenie.

— Niech państwo będą łaskawi przejść tu na swobodniejsze i suchsze miejsce — zaproponował Zahorski, gdy minął atak kaszlu u Molskiego, zwracając się do stróża. polecił mu przynieść dwa krzesła.

— A to po co? oto tu, wyborne miejsce — odparł Molski z uśmiechem i usiadł na stosie cegieł, zapraszając gestem żonę do naśladowania go.

Pani Molska wszakże nietylko sama nie usiadła, lecz spojrzawszy z niemym wyrzutem na męża. powiedziała:

— Jak możesz, Sławku? Wiesz, jak ci szkodzi wilgoć i najmniejsze zaziębienie...

— Ach prawda! Wybacz mi, aniołku, zapomniałem — usprawiedliwiał się Molski i pośpiesznie wstał.

Tymczasem stróż nadbiegł z krzesełkami.

— Ja tu do szanownego pana z interesem, a właściwie z sąsiedzkiem ostrzeżeniem — zaczął Molski.

— Z góry za nie dziękuję — powiedział Zahorski — o cóż to chodzi?

— Dowiedziałem się, że w partji robotników, świeżo ugodzonych, znajduje się kilku niepoNiów, którzy przedtem byli u mnie. Czy ma pan listę robotników?

— Jeszcze nie miałem jej w ręku, zresztą nie interesuję się tem tak dalece, pozostawiając ocenę ich wartości podmajstrzemu i faktorowi — odparł Zahorski.

— Nie zawsze to dogodne — zauważył Molski z uśmiechem, a jak się nazywa ów faktor? jeśli można wiedzieć..

— Sieradz.

— Aa!... znam go wybornie, jest to człowiek bardzo sprytny i przydatny, pilnować go wszakże trzeba, a na dowód — niech pan będzie łaskaw kazać sobie podać listę nowego robotnika.

Zahorski wydał odpowiednie rozporządzenie i po kilku minutach miał już w ręku arkusz brudnego papieru, wypełniony nazwiskami, wypisanemi fatalną ortografją i cudacznie brzmiącemi.

Molski uważnie przejrzał listę i podkreślił w niej kilka nazwisk czerwonym ołówkiem, mówiąc:

— To są zawodowi złodzieje budowlani, pracowali oni u mnie w roku zeszłym przez dwa miesiące i pokradli materjałów budowlanych za kilkaset rubli.

— W tej chwili każę ich wypędzić — zawołał Zahorski porywczo.

— To niekonieczne, a przynajmniej nic pilnego — zauważył Molski z uśmiechem — robotnik to bardzo dobry, tylko że potrzebuje dozoru jak zresztą wszyscy, bo wszyscy kradną o ile tylko się uda...

— Miłe stosunki!

— Tak, nie wesołe, już to wogóle, a w szczególności w interesach budowlanych cudza własność nie jest uznawaną... Trudno nawet temu dziwić się, gdyż nietylko robotnicy kradną, czynią to samo i nadzorcy robót, czy pan jest pewny nadzoru?

— O tyle o ile — główny nadzór ja sam prowadzę, materjałów zaś zobowiązał się pilnować Sieradz, a wreszcie stróż...

— Hm!... A z czyjej poręki jest ten człowiek?

— Nastręczył go Sieradz?

Molski roześmiał się dobrodusznie.

— W takim razie gwarancja uczciwości, względnej przynajmniej, redukuje się do jednej osoby.

— Jakto?

— W sposób bardzo prosty: stróż z poręki nadzorcy musi być powolnem jego narzędziem; zależność zaś taka jest niewątpliwą tembardziej, gdy nadzorcą jest taki człowiek jak Sieradz, sprytny, ale przebiegły niezmiernie.

— Więc pan radzi...

— Dać im rozwód: jeden albo drugi...

— Nieomieszkam zastosować się do tej rady, — powiedział Zahorski, uznając w zupełności słuszność uwagi Molskiego i czyniąc w myśli postanowienie, że stróża oddali niezwłocznie. O oddaleniu Sieradza nie pomyślał nawet, był on, jak dotąd, niezbędny.

— Nie radziłbym też zbytnio ufać Ogórkiewiczowi, który i u mnie ma nadzór nad robotami. Majster to rutynowany i zdolny, lecz główną jego wadą, zarówno dla pana jak i dla mnie jest ta okoliczność, że podjął się dostawy materjałów budowlanych jednemu z pomniejszych przedsiębiorców, który buduje dom na sąsiedniej ulicy...

— Jak widzę, jest pan wybornie poinformowany — zauważył Zahorski z uśmiechem.

— O, ja muszę wszystko wiedzieć! Inaczej nie mógłbym prowadzić interesów.... Zresztą, Ogórkiewicz ma już za sobą wielką pod tym względem popularność, której zawdzięcza dwie ładne kamienice, będące jego własnością; jest to więc człowiek dziś już zamożny, zaręczyć jednak mogę, że mury tych kamienic rosły w trzech czwartych częściach z cegły kradzionej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

inżynierowi p. Alfredowi Broniewskiemu, za to, iż tak pięknie dzieło wznieść potrafił.

W nowym budynku znajdą pomieszczenie władze administracyjne, które dotychczas nie miały budynków odpowiadających tak ich przeznaczeniu, jakoteż względom hygjenicznym. Wątpić jednak należy, czy koncentracja wspomnianych władz w jednym budynku okaże się praktyczną, ze względu na orjentowanie się stron interesowanych. W jednym tym gmachu bowiem będą się mieścić i biura starostwa, tak administracyjne, jak i techniczne; Kasa filjalna krajowa; Rada szkolna okręgowa; urząd podatkowy wraz z administracją; urząd wymiaru należytości i filja pocztowa.

Ważną jest okoliczność, że dwie sale przeznaczone na skarbiec dla urzędu podatkowego i kasy filjalnej krajowej, zostały zabezpieczone kratami żelaznemi, wmurowanemi w ściany i sklepienia, znika więc wobec tego wszelka obawa, aby jakaś zbrodnicza ręka przebiwszy strop (jak to ostatniemi czasy miało miejsce we Lwowie) dostała się do „złotodajnego“ miejsca, gdyż mur, jak mur, ale krata żelazna odpowie z pewnością zadaniu kasowego „Cerbera“.

Projekt powiększenia hali elektrycznego oświetlenia przy teatrze miejskim da możność zaprowadzenia w całym gmachu elektryczności.

ZE ŚWIATA.

Pierwszy obywatel w Montana. — Roman Daurignac schwytany? — Chleb w Anglji. — Prześladowanie pocałunków. — Wędrówka historycznego domu. — Krzysztof Kolumb jako kłamca. — Patrjotyczna wymowa. — Obrońcy z urzędu.

Pierwszy obywatel w Montana. — Z Montana w Ameryce północnej donoszą: W małym szynku w obozie kopaczy złota, urodziło się niedawno, pierwsze tu białe dziecko, chłopak.— Jego matka poszła za swoim mężem aż w te odludne strony. Narodziny tego dziecka były dla całej osady wielkim wypadkiem i obchodzono je całotygodniowemi uroczystościami. Do kolebki dziecka rzucał każdy kopacz garść, w dosłownem tego słowa znaczeniu, złota. Jeden rzucił mu dwie pełne garści i oświadczył, że pragnąłby usłyszeć płacz dziecięcia, bo od lat już wielu nie słyszał takich głosów. Był to nadzwyczaj wzruszający widok tych surowych, ogorzałych, zaciętych twarzy, zebranych około małego dziecięcia. Niektórzy z nich, patrząc na dziecko, mieli łzy w oczach. Jeden prosił, aby mu chociaż na chwilę pozwolono wziąć dziecko na ręce. Inny zaś chciał koniecznie widzieć, jak dziecko ssie mleko z flaszki.

Gdy dziecko razu pewnego zachorowało, zatrzymano wszystkie roboty, póki małe bobo nie wyzdrowiało. Takie to uczucia przejmują mężczyzn, pozbawionych przez szereg lat życia rodzinnego.

* * *

Roman Daurignac schwytany? W tych dniach rozeszła się po Paryżu wieść sensacyjna, że w pewnej kawiarni aresztowano nareszcie Romana Daurignaca, brata osławionej pani Humbertowej. Jednego złapano, przyjdzie teraz kolej na innych“ — mówiono radośnie na bulwarach. Niestety, radość krótko trwała, albowiem okazało się, że aresztowany przy bilardzie w kawiarni mniemany Daurignac jest Bogu ducha winnym obywatelem z departamentu Finistere, którego jedynym występkiem jest to, że istotnie twarz ma podobną nadzwyczajnie do Daurignaca.

* * *

Chleb w Anglji. Jeden z ekonomistów angielskich oblicza w dzienniku „Daily Grapdic“, że na 1000 bochenków cheba, spożywanych w Anglji, 223 bochenki sporządzone są ze zboża angielskiego, 66 z kanadyjskiego, 47 z austrjackiego, 25 z indyjskiego, 12 ze zboża pochodzącego z innych kolonji angielskich, 514 ze zboża, pochodzącego ze Stanów Zjednoczonych, 63 z argentyńskiego, 20 z rosyjskiego, a 30 z innych krain.

* * *

Prześladowanie pocałunków. Zarząd centralnej kolei żelaznej w Nowym Jorku wydał świeżo rozporządzenie, wzbraniające podróżnym całowania się na dworcach przy pożegnaniu. Zdaniem zarządu kolejowego pocałunki te są niepotrzebne i wprowadzają tylko zamęt, utrudniający swobodne krążenie pasażerów. W prasie amerykańskiej zakaz ten wywołał już całą burzę. Wszystkie prawie pisma stają w obronie p całunków.

* * *

Wędrówka historycznego domu. Dom rodziny Waszyngtona w Banbury, w Anglji, w którym wielki wódz mieszkał przed wyruszeniem do Ameryki, dla wzięcia udziału w wojnie o niepodległość, ma być przeniesiony na wystawę w St.-Louis. Zaczęto już rozbiórkę. Każdy kamień jest numerowany. Ów dom będzie jedną z atrakcyj wystawy. Herb Waszyngtona, zdobiący główny portyk, posłużył na wzór herbu, widniejącego na amerykańskiej fladze.

* * *

Krzysztof Kolumb jako kłamca. Dyplomata amerykański, Henryk Vignaud, wydał świeżo w Londynie książkę p. t.: „Toscanelli and Columbus, w której zarzuca wielkiemu odkrywcy Ameryki nadzwyczaj brzydkie wady charakteru. Najjaskrawiej występuje zwłaszcza upodobanie do kłamstwa. P. Vignaud nie wierzy całkowicie opowiadaniom Kolumba, przytoczonym przez La-Casasa, o genezie jego wyprawy na zachód. Prawdopodobniejszą wydaje mu się krążąca przez długie lata wśród marynarzy genueńskich pogłoska, iż do przedsięwzięcia odległej podróży natchnęło Kolumba opowiadanie jakiegoś sternika, który, zapędzony przez burzę, spędził czas pewien na jednej z wysp antylskich. Dlaczego jednak miało się wszystko odbyć tak, a nie inaczej, tego p. Vignaud bliżej nie uzasadnia.

* * *

Patrjotyczna wymowa. Pewien australijski nauczyciel ludowy w dniu koronacji króla Edwarda miał taką przemowę do swoich uczniów: „Nasz monarcha jest władcą jednego lądu stałego, 100 półwyspów, 500 gór, 100 mórz i jezior, 2000 rzek i 10.000 wysep. Gdy ręką skinie — natychmiast 900.000 żołnierza staje pod bronią, gdy głową poruszy — wypływa 1000 okrętów ze 100.000 majtkami, gdy stąpa po ziemi — 30 miljonów ludzi czuje odgłos jego kroków. Państwo asyryjskie nie było tak ludne, państwo kartagińskie nie wzbudzało takiej trwogi, państwo rzymskie było słabe, a Grecja była małą wioszczyną w porównaniu do wielkobrytańskiego państwa“.

* * *

Obrońcy z urzędu. „Russkij Listok“ przytacza następującą scenę w sądzie, jako ilustrację tak zw. obrony z urzędu:

Obrońca z urzędu domaga się od sądu zastosowania kary najniższej.

Przewodniczący: Panie obrońco! Sprawa może być umorzona z powodu przedawnienia, a pan prosi o zastosowanie kary...!

Obrońca rumieni się i w milczeniu siada na swem miejscu.

Rudyard Kipling.

KIM.

36 (Ciąg dalszy).

W godzinę później na najdalszym krańcu obozu, milcząc jak dzikie zwierzątko siedział Kim, cały świeżo wymyty w okropnem, sukiennem odzieniu, które mu krępowało ręce i nogi.

— Nadzwyczaj ciekawe to młode pisklę — rzekł sierżant. Zjawia się w towarzystwie żółtogłowego capa Brahmina ze świadectwami ojca na szyi, rozpowiadając Bóg wie, nieco o czerwonym byku. Cap Brahmin ulatnia się bez objaśnień, a chłopak siada ze skrzyżowanemi nogami na łóżku kapelana i zapowiada wszystkim wobec krwawą wojnę. Indje są dziwnym krajem dla bogobojnego człowieka. Przywiążę go za nogę do słupka w namiocie, na wypadek, gdyby chciał wziąć nogi za pas. Co mówisz o wojnie?

— Ośm tysięcy ludzi z armatami — rzekł Kim. Wkrótce przekonacie się sami.

— Jesteś mały urwisz kuty na cztery nogi. Połóż się między doboszami i rób lulu. Ci dwaj chłopcy z boków będą pilnowali twego snu.

ROZDZIAŁ VI.

Bardzo wczesnym rankiem zwinięto obóz i namioty znikły, a Mavericków poszli konną drogą w kierunku Umballi. Droga ta nie prowadziła obok miejsca popasu, a Kim, który dreptał przy wozie z bagażami pod krzyżowym ogniem komentarzy czynionych przez żony żołnierzy, stracił trochę tej pewności siebie, którą miał poprzedniej nocy. Odkrył mianowicie, że go ściśle pilnowano — Ojciec Wiktor z jednej a Mr. Bennet z drugiej strony.

Przed południem kolumna zatrzymała się. Ordynans przybyły na wielbłądzie, wręczył pułkownikowi list jakiś. Pułkownik list przeczytał i począł rozmawiać z majorem. Kim oddalony wraz z tylnią strażą na pół mili, usłyszał ochrypły i radosny krzyk, który się doń przedarł przez gęste tumany kurzu. Później ktoś uderzył go po karku, krzycząc:

— Powiedz, skądeś wiedział o tem, ty mała odrobino szatana? Drcgi ojcze spraw, żeby on nam to wyjawił.

Pony galopował z boku i zawleczono go do łęku siodła kapelana.

— No, moje dziecko, twoja przepowiednia z ostatniej nocy sprawdziła się. Otrzymaliśmy rozkaz, abyśmy w Umballi wsiedli do wagonów i na jutro stawili się do apelu.

— Co to znaczy? — zapytał Kim, bo słowo „apel“ było dla niego zupełną nowością.

— Idziemy na wojnę, jak przepowiadałeś.

— Naturalnie, że idziecie na wojnę. Mówiłem to przeszłej nocy.

— Tak, a istotnie; ale, Moce Piekielne, skąd wiedziałeś o tem?

Oczy Kima zabłysły. Zesznurował usta, pokiwał głową i wyglądał bardzo tajemniczo. Kapelan pogalopował przez tumany pyłu, a szeregowcy, sierżanci i oficerowie wzywali się wzajemnie do zwrócenia uwagi na chłopca. Sam pułkownik, jadący na czele kolumny, spoglądał nań z zaciekawieniem.

— Chodziły pewnie jakieś wieści o tem po targach — rzekł — ale nawet w takim razie.—

Zajrzał do świstka papieru trzymanego w ręku.

— Do stu tysięcy piorunów, sprawa została zdecydowana dopiero w ostatnich czterdziestu ośmiu godzinach.

— Czy dużo jest takich jak ty w Indjach? — zapytał Ojciec Wiktor — czy też jesteś na drodze do stania się lusus naturae?

— Więc mówiłem wam — rzekł chłopak — a teraz czy pozwolicie mi wrócić do mego staruszka? Obawiam się, że jeśli się nie będzie trzymał tej kobiety z Kulu, może zginąć.

— Sądząc z tego, co wiem o nim, potrafi równie dobrze troszczyć się o siebie, jak i ty. Nie. Przyniosłeś nam szczęście i za to zrobimy z ciebie człowieka. Odprowadzę cię do twego wozu, a dzisiaj wieczorem przyjdziesz do mnie.

Na całą resztę dnia Kim stał się przedmiotem uwagi kilkuset białych ludzi. Historja jego zjawienia się w obozie, odkrycie jego pochodzenia i przepowiednie jego nie straciły szczegółów w opowiadaniu. Tęga, niekształtna kobieta, jadąca na wierzchu pakunków zapytała go w sekrecie, czy według jego zdania mąż jej powróci z wojny. Kim poważnie przez chwilę i powiedział, że wróci, a kobieta dała mu jeść. Ta długa procesja, której chwilami przygrywała muzyka — ten tłum, który rozmawiał i śmiał się tak wesoło — przypominały pod wielu względami świąteczne pochody w Lahorze. Nic przykrego nie zapowiadało się na razie i postanowił użyczyć łaskawie temu widowisku swojej uwagi. Wieczorem wyszły na ich spotkanie kapele wojskowe i grały w polu Mawerickom niedaleko stacji kolejowej Umballi. Ciekawa to była noc. Żołnierze z innych pułków przychodzili złożyć wizytę Mawerickom. Mawerickowie ze swojej strony oddawali wizyty. Pikiety wychodziły, aby ich zabrać z powrotem i spotykały pikiety z obcych pułków pełniące tę samą powinność; a po chwili trąby zaryczały gwałtownie wzywając większych patroli z oficerami, celem pilnowania porządku. Mawerickowie mieli opinję ludzi lubiących żyć szeroko. Ale nazajutrz stawili się na platformie w doskonałym szyku i postawie; a Kim, którego pozostawiono z chorymi, kobietami i dziećmi, znalazł się tam także i wykrzykiwał w uniesieniu słowa pożegnania, kiedy pociągi odjeżdżały. Jak dotąd życie w roli Sahiba zajmowało go; ale przyjmował je z wielką ostrożnością. Następnie odkomenderowano go jako dobosza do pustych, wybielonych baraków, których podłogi pokryte były śmieciem, sznurkami i świtkami papieru, a powały powtarzały echem jego samotne kroki. Systemem uprawianym przez krajowców zwinął się w kłębek na niezasłanem łóżku i usnął. Zgryźliwy jakiś człowiek zaszedł z werandy, zbudził go i powiedział mu, że jest nauczycielem. To wystarczyło Kimowi i powrócił do swego legowiska. Nieraz wprawiał w kłopot angielską policję w Lahorze, jeśli stawała w drodze jego wygodom; a wpośród wielu gości jego opiekunki był dziwak Niemiec, który malował dekoracje dla wędrownego teatru Parse'ów (czciciele ognia). Opowiadał on Kimowi, że był „na barykadach Czterdziestego Ósmego“, a oprócz tego — i to właśnie dotknęło niemile Kima — obiecał uczyć chłopca pisać w zamian za pożywienie. Kim doszedł do tego, że mógł nagryzmolić kilka liter z osobna, ale nie miał o nich dobrego wyobrażenia.

— Ja nie umiem nic. Idź pan precz! — rzekl Kim, dysząc gniewem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Swoi i obcy o Wiedeńczykach.

Szach perski Nasr-Eddin i pisarz francuski Tissot twierdzą, że nigdzie nie widzieli piękniejszych kobiet jak w Wiedniu — Amerykanin zaś H. T. Fink, znany podróżnik, uważa Wiedenkę za jedno z najbardziej uroczych stworzeń, łączących pełność kształtów i żywość ruchów Andaluzjanki z delikatnością rysów i czystością cery Amerykanek. Co do wewnętrznych przymiotów mieszkańców austrjackiej stolicy, warto tu przytoczyć kilka zdań wybitnych myślicieli. Eneasz Sylwjusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II, pisze o Wiedeńczykach, że są „ciału tylko oddani“. Tegoż samego zdania są i późniejsi monografowie Wiednia. Tak w 1781, berliński księgarz i pisarz Fryderyk Nicolai, pisząc o Dunaju, powiada, że „zamieszkuje jego brzegi lud Feaków o błyszczącem spojrzeniu, dla którego zawsze jest święto, bo zawsze u jego ogniska obraca się rożen...“ W XVIII wieku twierdzono o Wiedeńczykach, że „są trwożliwej kompleksji, a jeszcze gorszej odwagi“, że lubią tylko opowiadania o czynach wojennych w ciepłym pokoju, a przenoszą „flaszki z winem nad flaszki z prochem“. Dziełko, zatytułowane „Vienna curiosa et graciosa“, oskarża ich o zamiłowanie w nowinkach, łatwowierność, zabobonność, gnuśność, zniewieściałość i niegospodarność.

W nowszych czasach Grillparzer takie wygłasza wyznanie wiary: „Jesteśmy Niemcami, ale równocześnie jesteśmy Austrjakami. Rozkosz jest tu tak miękką, kobiety tak są tutaj piękne, a muzyka Straussowska zbyt nam w krew weszła. Wszystkim naszym poważnym pracom brak kropki nad „i“, o dodaniu której zapominamy częstokroć dlatego tylko, że w danej chwili właśnie katarynka zagrała nam pod oknem ulubioną naszą melodję“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Eugenji panny i Zenona męczenników; we czwartek Rozalji Palermo i Róży Witerbskiej panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 59, zachód przypada o godz. 6 minut 20, długość dnia godzin 13 minut 21.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Nieszlachetna reklama.

Wszystkie dzienniki polskie powtórzyły bezkrytycznie spis rzekomych długów zmarłej niedawno Wandy Bończówny, artystki komedji francuskiej w Paryżu. Wiadomości o nich dostarczały usłużne pisma francuskie, które długom i wydatkom „pani „de Bończa“ poświęcają nawet wstępne artykuły. Wszystko byłoby jeszcze w porządku, gdyby za całą tą reporterką tyraljerską nie kryło się zwykłe paryskie reklamiarstwo. Dowodzi tego uważne odczytanie paryskich artykułów. Z tonu ich wynika, że sedno sprawy leży nie w długach, lecz w wyszczególnieniu firm, w których czyniła za życia zakupy. I tak pisze się n. p.: u „sympatycznego Paquina“ kupowała za 120.000 fr. rocznie, u „gustownego Gallota“ za 94.000, u „znanego Douceta“ za tyle a tyle. Osoba najbardziej interesowana p. Bończa zmarła, nie będzie więc prostowała wiadomości, więc: „en avant. Niech żyje reklama.

Aut.

Paryż w ciemnościach. We czwartek rano mieszkańcy Paryża byli świadkami niezwykłego zjawiska. Około godz. 5-ej niebo okryte zostało tak ciemnemi chmurami, że na ulicach zapanował zmrok zupełny. Przerażeni Paryżanie zaczęli wołać, że to dym z Martyniki ich otacza. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że były to tylko nadzwyczaj gęste chmury deszczowe. Ulewa zaczęła się około godz. 7-ej i trwała do 8 ej. Deszcz zatapiał piwnice i magazyny. Woda nie mogła zmieścić się w kanałach i rozlewała się szeroko na ulicach i chodnikach. Szkody są bardzo znaczne.

Dramat z miłości. Straszny dramat rozegrał się w tych dniach w Villeneuve-Saint-Georges we Francji. Piękna i młodziutka, bo zaledwie 17-letnia panna Adrjanna Domini stała się wbrew swej woli przedmiotem tak gorącej miłości ze strony niejakiego Eugenjusza Diot, że nie mogła się od kilku miesięcy pokazać na ulicy, aby nie napotkać zaraz swego prześladowcy. Diot wynajął mieszkanie nawprost domu jej rodziców, aby ją częściej widywać, i nadskakiwał jej wszędzie i przy każdej okazji. Dopiero po kilku miesiącach, gdy przekonał się, że starania jego nie odniosą żadnego skutku, postanowił zabić dziewczynę, a potem siebie. Spotkawszy Adrjannę w ogrodzie na przechadzce, strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, potem zaś zwrócił broń ku sobie, kula jednak osmoliła mu tylko ucho. Publiczność obezwładniła szaleńca. Wszystkie kule trafiły ofiarę w głowę, tak, iż słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Wypadek z samochodem. Kronika wypadków, spowodowanych przez zbyt szybką jazdę samochodami, zaczęła w ostatnich czasach zwiększać się w sposób zatrważający. Świeżo nadchodzi wiadomość, że w środę wieczorem w pobliżu Rennes zdarzyła się taka właśnie smutna katastrofa. Samochód, w którym oprócz maszynisty siedziały trzy osoby, pędził z szybkością przynajmniej 75 kilometrów na godzinę. Nagle ukazał się tuż przed nim raptowny zakręt, w tem miejscu, gdzie droga iść zaczyna brzegiem rzeki. W obawie wpadnięcia do wody, maszynista zahamował nagle samochód, który wywrócił się na miejscu, przygniatając dwie osoby swym ciężarem. Szybka pomoc uratowała życie nieszczęśliwym, obrażenia jednak ponieśli wszyscy bardzo poważne.

W Oberammergau odbył się ślub wykonawcy roli Chrystusa w Oberammergau, Antoniego Lang z Matyldą Rutz, która odznaczyła się swoim pięknym głosem w przedstawieniach pasyjnych w r. 1900. — Na ślub przybyło wielu Anglików i Amerykanów.

Żydzi na usługach Prusaków. „Górnoślązak“ pisze: „Niewiadomo może wszystkim, iż tajna policja pruska, która istną siecią otoczyła wszystkich dla sprawy polskiej i ludowej pracujących wiarusów, posługuje się w znacznej mierze żydkami z Królestwa Polskiego i Galicji. Tak p. Maedler, komisarz graniczny, ma na swoich usługach dziesiątki chałaciarzy, którzy włóczą się od domu do domu, szpiegują nas na każdym kroku i donoszą o wszystkiem p. Maedlerowi. Niejeden miał już z tej przyczyny nieprzyjemności. Dlatego baczność przed synami Izraela!

Wielka panika powstała w toruńskim teatrze niemieckim. Podczas przedstawienia zapaliła się dekoracja na ścianie. Gdy publiczność to spostrzegła, zaraz poczęła się cisnąć do drzwi, pozostawiając kapelusze, parasolki i t. d. w sali. Energicznemu zapobieżeniu służby teatralnej można zawdzięczać, iż pożar nie przybrał większych rozmiarów. Gdy dyrektor teatru wystąpił na scenie i uwiadomił, iż już nie grozi żadne niebezpieczeństwo, dopiero powróciła wystraszona publiczność na swe miejsca, i przedstawienie odbyło się szczęśliwie do końca.

Mszana dolna 2 września. Piszą nam: Po długoletniej walce przy wyborach nowej rady gminy w Mszanie dolnej po wnoszeniu ciągłych protestów przeciw wyborom, zwyciężyła ostatecznie partja włościańska i większa część włościan weszła do nowowybranej rady. Po prawomocności tych wyborów przystąpiono do wyboru burmistrza, przy wyborze którego walka była jeszcze zaciętsza, gdyż inteligencja koniecznie chciała, aby z ich partji z I. koła radny został wybrany burmistrzem. Włościanie jednak, mając większość w radzie i tu zwyciężyli, wybierając z swej partji burmistrzem włościanina w osobie Józefa Kotarby z Mszany dolnej.

Inteligencja i od tego wyboru burmistrza wniosła protest, który odniósł skutek i wybór burmistrza, a względnie całej zwierzchności gminy, został uchylony. Nowy więc wybór burmistrza i zwierzchności gminy w Mszanie dolnej, odbyć się ma już nie w Mszanie dolnej lecz w Limanowy w kancelarji starostwa, dokąd wszyscy radni na wezwanie starostwa mają się udać. Szanse jednak Józefa Kotarby na burmistrza w Mszanie dolnej wcale się nie zmniejszyły, owszem wszyscy radni włościanie, oburzeni zniesieniem wyboru burmistrza, uchwalili na odbytem przeciw-zgromadzeniu ponownie jednogłośnie wybrać Józefa Kotarbę burmistrzem w Mszanie dolnej.

A gdzie władze? Piszą nam z Oświęcima: Do czego dochodzi rozzuchwalenie się żydów w Oświęcimiu dowodzi następujący fakt:

Niejaki Salomon Band, właściciel real. i handlarz końmi zaśtył sobie ujeżdżalnię przy głównej szosie tuż przy moście na Sole, prowadzącej do miasta.

Tłumny ruch, jaki na tej szosie panuje od świtu do późnej nocy, nie przeszkadza wcale Bandowi w ujeżdżaniu koni. Ujeżdżanie odbywa się wprost na szosie, tak, że przejeżdżający jak i przechodzący narażeni są na materjalne wypadki.

Że osobników w rodzaju p. Banda nie obchodzi bezpieczeństwo publiczne — do tego jesteśmy przyzwyczajeni — ale żeby szanowna Rada miejska nie mogła się zdobyć na tyle energji, by wymódz na Bandzie obaryerowanie ujeżdżalni i zakaz trenowania koni po gościńcu, to już wobec grożącego niebezpieczeństwa publicznego przestaje być dziwnem, a staje się zuchwałem.

Konna policja we Lwowie zajmie pierwszy raz swe stanowiska w dniu 1-go przyszłego miesiąca. Liczyć będzie w „sztandzie“ 30 ludzi pod dowództwem porucznika, jako bezpośredniego przełożonego. Z dotychczasowych stójkowych wydzieli się tych, co przed objęciem służby bezp. służyli w konnicy lub artylerji, lukę powstałą tym sposobem w oddziale pieszych stójkowych uzupełni się nowozaciągniętymi. Chodzi o to, aby stójkowi na koniach byli już doświadczonymi w służbie. Koni ma dostarczyć komenda trenu, rodzaj nakrycia głowy na razie jeszcze nie zadecydowany, jednak decyzja nastąpi za kilka dni.

Wybryki „złotej młodzieży“ we Lwowie. „Przedświt“ pisze: Wybryki zuchwałców młodocianych literalnie zakrawać zaczynają na bezczelność w całem tego słowa znaczeniu i trudno dobrać słów nierubasznych, aby je dosadnie napiętnować. Bezwstyd w wywoływaniu najokropniejszych burd, zapoczątkowywanie zbiegowisk, których świadkami są setki ludzi, napadanie na ludzi w jasny dzień na najludniejszych i to pryncypalnych ulicach, czynne do krwi znieważanie, wywoływanie zgorszenia publicznego, lekceważenie sobie organów bezpieczeństwa publicznego; oto ich zadanie społeczne, oto cel ich życia.

Nie dawniej, jak przed tygodniem panna Towarnicka z otwartego okna na trzeciem piętrze domu przy ul. Jagiellońskiej wzywała na gwałt pomocy i ratunku przechodniów przed napaścią braci, z którymi mieszka, a którzy chcieli ją literalnie ograbić ze wszystkiego, aż wdały się w to organy bezpieczeństwa publicznego. W tydzień później, bo w sobotę dnia 30 b. m. około godziny 6 wieczorem ci sami dwaj Towarniccy, reprezentanci tak zwanej „złotej młodzieży“ wywołali burdę największą, zbiegowisko setek ludzi i zgorszenie publiczne. Szło o bonę prof. dra Gl., którą odbili akademikowi, również ze złotej młodzieży pochodzącemu.

Na wrzawę powstałą, prawie całą ulicę Jagiellońską po wylot ulicy Trzeciego Maja zaległ tłum ciekawych, przybyli i stójkowi i agenci policyjni, którzy zamknęli się w bramie sieni domu z awanturnikami. Co potem zaszło, nikt nie wie; tyle się wie, że Towarnickich nie przyaresztowano, nie odprowadzono nawet na inspekcję. Z bezczelną bezwstydnością już na drugi dzień w niedzielę dwaj bracia Towarniccy wszędzie po publicznych miejscach pokazywali się razem z bohaterką dnia.

W interesie spokoju przechodniów, w interesie moralności doradzać koniecznie musimy władzy bezpieczeństwa publicznego, aby energicznie zabrała się do „złotej młodzieży“ i spowodowaniem procesów karno-sądowych lub karami policyjnemi, starała się ogół ludności naszego miasta uwolnić od tej plagi, napastującej każdą kobietę, wykraczającej i urągającej wszelakiej etyce.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na 20 września b. r. do godziny 12 w południe publiczną pisemną rozprawę ofertową na sprzedaż budynków mieszkalnych w Słotwinie na stacji stojących, a do zdemolowania przeznaczonych. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u naczelnictwa stacji w Słotwinie, Biadolin i Bochni, jakoteż w sekcji konserwacyi w Tarnowie i w Krakowie ul. Zacisze Nr. 5 II piętro.

Składki na Weteranów z 1831 r. w miesiącu sierpniu r. b. złożyli: W. P. 1 kor., subwencja Kasy oszczędności miasta Krakowa 200 kor., subwencja Rady miasta Krakowa 250 kor. — Razem koron 451.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów — najem pokoju na biuro, usługę, portorja i t. p. razem koron 327 38 hal.

Kraków 3 września.

Zapiski osobiste. Radca dworu, dr Władysław Wędkiewicz, nadprokurator państwa powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem o godz. 5 odbyło się w sali Rady miasta posiedzenie komisji inwestycyjnej pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo. Na porządku dziennym była sprawa zatwierdzenia ofert na roboty ślusarskie, wodociągowe i t. p. w rzeźni miejskiej. Komisja zatwierdziła na roboty ślusarskie ofertę p. Goreckiego, a co do dalszych robót i dostaw uchwaliła zatwierdzenie ofert i dostaw pozostawić decyzji komitetu budowy rzeźni. W sprawia asanacji mieszkania p. Maleckiego, inspektora ogrodów miejskich, uchwalono rzecz tę odesłać do sekcji ekonomicznej z tem, że komisja inwestycyjna uznaje wydatek ten za konieczny i gotowa jest użyczyć pożyczki funduszowi obrotowemu.

Następnie po obszernej dyskusji uchwalono wezwać prezydjum miasta o przedłożenie sprawozdania ze stanu finansowego funduszu inwestycyjnego i robót wykonanych i zamierzonych, a wreszcie wybrano stałym referentem komisji inwestycyjnej dra Leo.

Równocześnie odbyło się także posiedzenie sekcji skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem p. Mendelsburga. Sekcja uchwaliła: 1) kredyt dodatkowy 10.000 koron na konserwę dróg w obrębie miasta Krakowa. 2) Kredyt dodatkowy 4800 koron na aparata elektryczne w hali maszyn przy teatrze miejskim.

3) Tymczasowy kredyt 10.000 koron na restaurację wieży kościoła N. P. Marji. 4) Zakupno dla fundacji wodociągowej Michała i Anny Zeleniewskich papierów wartościowych krajowych za 8 200 koron.

Mianowanie. „Wiener Ztg“ ogłasza. Minister wyznania i oświaty zamianował kustosza bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie dra Fryderyka Papéego konserwatorem komisji centralnej dla wyszukiwania i zachowywania zabytków sztuki.

Sprawozdanie Ochotniczego Tow. ratunkowego za miesiąc sierpień b. r. W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy w 312 razach, w dzień 235, w nocy 77 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 62 razy, w przypadkach chirurgicznych 208. Samobójstw było 4; otrucia 2, utopienie 1, rzucenie się z wysokości 1. Przypadków obłąkania 8, śmierci przypadkowych 2. Fałszywych alarmów było 4, symulacja 1.

Przewieziono do szpitala 69, do mieszkania 11, do stacji ratunkowej 3 osoby. Dotkniętych było mężczyzn 186, kobiet 80, dzieci 26. Lekarze interwenjowali 6 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Służbę pełniło ochotników 5.

Towarzystwo liczy członków wspierających 234, czynnych lekarzy 41, medyków 42.

Spalone dziecko. We wtorek odbyła się w sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw Adolfowi Lichtblauowi, terminatorowi fryzjerskiemu, który wskutek lekkomyślnej zabawy spowodował śmierć 6 letniego dziecka przez spalenie, z powodu uderzenia przy huśtaniu o wiszącą lampę, z której nafta się rozlała, a płomienie objęły dziecko tak, że mimo ratunku na drugi dzień, t. j. 25 czerwca, umarło.

Prokuratorja państwa oskarżyła Lichtblaua o występek z § 335 u. k., a trybunał skazał go na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

Rewolucja chłopska w Rosji. „Wiener Montagsztg.“ dowiaduje się z Petersburga, że w Charkowie rozpoczęła się w obecności ministra Murawiewa rozprawa przeciw agitatorom, którzy w swoim czasie wywołali zaburzenia w guberni charkowskiej. Oskarżonych jest 300 ludzi. — Obecnie roztrząsaną jest sprawa 40 oskarżonych. Rozprawa jest tajna. Za każdym oskarżonym stoi żołnierz z dobytym pałaszem.

Składki. Na Jasną Górę: A. P. z Stryja z prośbą o dobre postępy dla syna 2 kor. J. N. z Wieliczki 1 kor.

Komitet obchodu Grunwaldzkiego na Tow. Szkoły ludowej 20 kor.

Dla celującego ucznia: Fr. Macharski, właściciel firmy A. Hawełka 20 kor.

Dla wdowy staruszki: Konrad P. 1 kor.

O. N. z Wiednia na zakład p. Żurowskiej 2 kor.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 5 arkusz I tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„W OBRONIE PRAWDY“.

Z teki kronikarza.

Mordercza zemsta.

W Rabie niżnej pod Mszaną dolną znaleziono w piątek 29 sierpnia b. r. w rzece Rabie zwłoki gospodarza i dozorcy rybołostwa na Rabie.

Nieszczęśliwy strzegł w krzakach rzekę przed złodziejami rzecznymi. Prawdopodobne więc jest, że padł ofiarą ich zemsty.

Żandarmerja czyni najenergiczniej poszukiwania za sprawcami tego okropnego morderstwa.

Pożar Izbicy.

Przedwczoraj pastwą płomieni padła osada Izbica, głównie przez żydów zamieszkana. Straty mają wynosić przeszło 20.000 rubli.

Izbica, dziś osada, przedtem miasteczko, leży na prawym brzegu Wieprza, w pow. krasnostawskim, gub. lubelskiej, stanowiąc niejako przedmieście Tarnogóry, leżącej na lewym brzegu Wieprza.

Na miejscu jest urząd gminny, kasa wkładowo-zaliczkowa, amerykański młyn parowy z produkcją 150.000 rs. rocznie i poczta.

Przyjazd szwajcarskich sędziów do Krakowa.

Niespodzianie przybył wczoraj do Krakowa superarbiter w procesie o Morskie Oko prezydent dr Jan Winkler w towarzystwie powołanego z Zurychu eksperty profesora Beckera. Było ustanowione, że wszyscy członkowie sądu rozjemczego wyjadą pociągiem błyskawicznym o godz. 8-ej rano z Wiednia i przybędą do Krakowa po południu o godz. 2-ej. Tymczasem prezydent dr Winkler z prof. Beckerem pozostawił swoich kolegów w Wiedniu, wyprzedzając ich. Przybywszy bowiem onegdaj wieczorem z Gracu do Wiednia, zabawił tam tylko od pociągu do pociągu, wyjechawszy onegdaj wieczorem o godz. 10-tej minut 25 do Krakowa. Inni członkowie sądu przybyli po południu pociągiem błyskawicznym do Wiednia. Na dworcu w Krakowie powitałem prezydenta Winklera na polskiej ziemi. Pytał mnie czy jadę także do Morskiego Oka, a gdy odpowiedziałem, że będę sądowi towarzyszył „usque ad finem“, uśmiechnął się mówiąc:

— To Pan odbywasz całą kampanję?

Następnie rzekł:

— Przybyliśmy wcześniej do Krakowa, by mieć więcej czasu dla zwiedzenia tego historycznego grodu i jego pamiątek. Kolegów zostawiliśmy po drodze.

Obydwaj Szwajcarowie wsiedli potem do omnibusa hotelowego, udając się do „Grand hotelu“, gdzie zamieszkali.

Członkowie sądu rozjemczego o Morskie Oko, zwiedzali wczoraj po południu w dalszym ciągu zabytki i pamiątki oraz okolice Krakowa. Do miasta powrócili o godz. 7 wieczorem. W pierwszym powozie jechał p. superarbiter Winkler z arbitrem węgierskim p. Lechoczkym; w dalszych reszta członków sądu z p. delegatem Fedorowiczem. Powozy zatrzymały się przed Spiskim pałacem a spacerująca publiczność zebrała się tłumnie, by zobaczyć dygnitarzy, na których w ostatnich dniach uwaga wszystkich Polaków jest zwrócona.

Wieczorem członkowie sądu byli na chwilę w teatrze, poczem o godz. $8^1/_4$ rozpoczął się obiad u p. delegata Adama Fedorowicza. W obiedzie uczestniczyli wszyscy członkowie sądu: superarbiter p. Winkler, arbitrowie ekselencja Lehoczky i Tchórznicki, oraz pp. Korn, Laban, Balzer i Becker, dalej byli zaproszeni: JE. Bobrzyński, ks. Dominik Radziwiłł, p. Józef Kościelski, dr Włodzimierz Kozłowski, dr Franciszek Paszkowski, hr. Ludwik Dębicki, dr Stanisław Tomkowicz, wiceprezydent dr Staniszewski, radni miasta Domański i Rotter, prof. dr Jerzy hr. Mycielski.

Dzisiaj rano o godzinie $10^1/_2$ cały sąd udaje się do Zakopanego; dyrekcja kolei państwowej w Krakowie oddała do jego rozporządzenia osobny wagon salonowy, urządzony bardzo gustownie.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Urzędową żonę“ wczorajszą odegrano w zmienionej obsadzie ról głównych: Lenoxa po p. Kamińskim grał p. Zelwerowicz, Helenę panna Ordonówna po p. Siemaszkowej. — P. Zelwerowicza talent jest już na tyle rozwinięty, że prawie każdą rolę potrafi oddać, choćby nie była z jego repertuaru, to też z Lenoxem powiodło mu się, choć, nie wiem, czy on go grać powinien.

Panna Ordon najlepszy moment w grze miała ten, który i w roli jest najgłówniejszy: na balu, gdy za chwilę, za sekundę ma powalić trupem cara. Wzruszenie, trema przed okropnym faktem uwydatniła p. Ordon bez zarzutu.

Teatr ludowy.

Teatr ludowy dawał wczoraj wieczór śmiechu, w którym publiczność zapoznała się z utalentowanym komikiem p. Rybickim-Zangenem. Artysta wypowiedział udatnie „Sabałową bajkę“ oraz parodję p. t.: „Mały Moryc deklamuje „Powrót taty“.

* * *

We czwartek teatr ludowy daje głośną sztukę Szuberta „Dramat lepianki“. Osnową sztuki jest tragedja robotnicza bezrobocia, w którą ich wtrącają okoliczności socjalne, a która po interwencji wojska i żandarmów kończy się trupami nieszczęśliwych. Akt III sztuki przedstawia ową kulminacyjną scenę, kiedy „wojsko interwenjuje“.

Aut.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 3 września: „Wesele“, sztuka w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 38).

We czwartek 4 września: „Irydjon“, poemat dramat. Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny“, kom. w 1 akcie A. hr. Fredry; „W czortowym jarze“, dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W piątek 5 września: „Chwast“, komedja w 3 akt. J. Blizińskiego (po raz 5).

W sobotę 6 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt., według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W niedzielę 7 września: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 16).

W poniedziałek 8 września o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Jul. z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone

W poniedziałek 8 września o godz. wpół do 8 wiecz.: „Ksiądz Marek“, poemat dram w 5 obr. Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego.

We środę 3 września: „Szalony pomysł“.

We czwartek 4 września: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedja strejku“, sztuka w 4 aktach z czeskiego, przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W niedzielę 6 września dwa przedstawienia: po poł.: „Dom warjatów“.

Z literatury i sztuki.

* Ks. Wacława z Sułgostowa, O. Kapucyna w Krakowie „O cudownych obrazach w Polsce; Przenajświętszej Matki Bożej“. Wiadomości historyczne, bibljograficzne i ikonograficzne. — Nakładem autora.

Pod powyższym tytułem wychodzi w Krakowie w roku 1902 cenne dzieło, którego co miesiąc zjawia się w księgarniach nowy tom o 160 do przeszło 200 stronnic wielkiej ósemki. Takich tomów wyszło dotychczas 4 o 718 stronnicach druku.

Układ dzieła jest alfabetyczny, doprowadzony dotychczas do litery „W“, a obejmuje treściwy i nader zajmujący opis historyczny 1000 miejscowości. Wszystkich zaś cudownych obrazów Najśw. Matki Bożej w Polsce, odszukanych, zebranych, uporządkowanych i opracowanych pod względem historycznym, bibljograficznym i ikonograficznym będzie w powyższem dziele 1050, gdy ks. Ładosz Bar̨ącz w dziele p. t. „Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce“ podaje wiadomość tylko o 463 obrazach.

Powyższe cyfry są same przez się wymownym dowodem wielkiej, niezmordowanej i wytrwałej pracy, jakiej oprócz naukowego znawstwa i wiedzy potrzeba było do przestudjowania wielu tysięcy rycin, dzieł, broszur i zapisków bibljograficznych, niezbędnych do stworzenia tego pomnikowego dzieła. Przynosi ono zaszczyt autorowi, a w naszej literaturze wypełnia wielką lukę, gdyż w swoim rodzaju niema sobie równego, powinno też znajdować się w każdej bibljotece publicznej i prywatnej.

Komuż, miłującemu naszą wielką i sławną przeszłość dziejową, mogą być obojętnymi te wspaniałe w Ojczyźnie naszej pomniki, jakimi są kościoły i klasztory, świadczące o cnotach i charakterze narodu polskiego? Otóż odpowiedź na pytanie, kto i kiedy był fundatorem danego kościoła; jakie tenże przechodził wśród wielu wieków koleje; jakie mamy w Polsce cudowne obrazy Najświętszej Matki Bożej, oprócz sławnych na cały świat niemal Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Berdyczowskiej; jakie cudowne obrazy są także we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Warszawie i w tysiącu innych mniej znanych miejscowościach: — odpowiedź na to wszystko znajduje się w powyższem dziele wyczerpująco i źródłowo opracowanem.

Zwykle dzieła tego rodzaju powstają przy zbiorowej pomocy licznego grona uczonych współpracowników; tymczasem powyższe dzieło jest owocem dziesięcioletniej, nadzwyczaj wytrwałej pracy jednostki, owocem pracy tem więcej podziwienia godnej, że dokonał jej przeszło 70-letni starzec. Jest nim chlubnie znany w naszej literaturze, chociaż często pod pseudonimami piszący ks. Wacław Kapucyn. Niegdyś zawodowy bibljotekarz świecki i gorący patrjota, który dla Ojczyzny poświęcił i stracił wszystko, powróciwszy z wieloletniego ciężkiego wygnania na Syberji, porzucił świeckie suknie i zamienił je na skromny habit kapucyński. Wielki erudyta, biegły historjozof, jeden z najlepszych ikonografów, stał się ks. Wacław ozdobą klasztoru OO. Kapucynów i wzorem niestrudzonego zakonnika-ascety. Cały czas wolny od służby Bożej spędza w swojej skromnej celi klasztornej, otoczony stosami ksiąg naukowych, z których czerpie potrzebne materjały do swoich cennych wydawnictw.

Jako były bibjotekarz ś. p. Konstantego Swidzińskiego, ks. Wacław dedykował jego pamięci powyższe dzieło, wydane własnym nakładem, aprobowane przez Jego Em. ks. kardynała Puzynę.

M. G.

* Ostatni numer paryskiego dwutygodnika „La Plume“ podaje zbiór artykułów o rzeźbach Biegasa, pióra wybitnych krytyków francuskich, oraz przytacza wyciągi z dzienników polskich. Między innemi znajdujemy tam przekład artykułu o Biegasie p. Niewiadomskiego z „Kurjera Warszawskiego“.

Wilhelm w Poznaniu.

Poznań 3 września. O godzinie 6 wieczorem przybyła tu para cesarska wraz z następcą tronu. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cesarz konno, cesarzowa zaś powozem, zaprzężonym w 4 konie, pod eskortą ułanów. Przy bramie Berlińskiej powitały władze miejskie parę monarszą. Starszy burmistrz miasta, Witting, wygłosił powitalną przemowę, w której wspomniał, że właśnie przed 100 laty był w Poznaniu król Fryderyk Wilhelm III wraz z żoną Luizą; wspomniał o dobrodziejstwach opieki cesarza nad Poznaniem, a zakończył słowami, że tylko pod opieką cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać, i gdy z każdej piersi zabrzmi okrzyk: „Jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem!“

Cesarz w imieniu swojem i cesarzowej podziękował za serdeczne przyjęcie i wśród wielkiego entuzjazmu oświadczył obecnym, że na mocy cesarskiego rozporządzenia od dnia dzisiejszego na zawsze będzie zniesioną ustawa rejonowa.

Para cesarska i następca tronu udali się wśród szpaleru wojska i burzliwych owacyj ze strony nagromadzonej publiczności do miasta.

W jeneralnej komendzie, gdzie para cesarska zamieszka, odbyło się przyjęcie władz cywilnych. We wjeździe brał udział kanclerz hr. Bülow.

Poznań 3 września. W odpowiedzi na powitanie burmistrza miasta u bramy Berlińskiej, wypowiedział cesarz Wilhelm następującą mowę:

„W imieniu cesarzowej i mojem, przyjm pan podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zgotowane mi ze strony miasta, za przystrojenie miasta, jako też za uczucia, jakim pan właśnie dał wyraz. Cieszy mię to, że dziś inny widok przedstawia się moim oczom, niż niegdyś, w tych smutnych czasach, kiedy fale rzeki okrążały miasto i po części przepływały przez nie.

„Czem jest dziś to miasto, czem jest kraj ten, ależy to wszystko zawdzięczać królowi prukiem. Ja, jego następca, z mojej strony niczego nie zaniedbam, jak już w swoim czasie w sali magistratu zapowiedziałem, co dotyczy poparcia miasta w rozwoju. Poznań jest w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają mu już jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za małą dla jego głowy korona murów!

Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa rejonowa raz na zawsze była zniesioną. (Grzmiące okrzyki: Hurrah!). Oczekuję ze strony burmistrza, ze strony magistratu, radców, jakoteż patrjotyzmu mieszkańców miasta, że z wszystkich sił dołożą starań do rozwoju tego miasta i okażą się godni tego dobrodziejstwa, które im właśnie wyświadczyłem. Nie wątpię, że w krótkim czasie powstaną ulice, powstaną dogodne mieszkania, umożliwiające i biednym istnienie, godne ludzi, spodziewam się, że wnet znikną brudne części miasta. — W imieniu cesarzowej, jakoteż i w mojem składam serdeczne podziękowanie za uczucia i powitanie ze strony miasta Poznania. — Dziękuję panu serdecznie, jakoteż wszystkim obywatelom, a na dowód tego ściskam dłoń pańską“.

Poznań 3 września. W przyjęciu władz cywilnych w jeneralnej komendzie obecnym był także arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski.

Wiedeń 3 września. Wczoraj wieczór, jako w dzień przybycia cesarza niemieckiego do Poznania, urządziło tutejsze stowarzyszenie Polaków „Ognisko“ w salach „Regensburgerhofu“ uroczysty wieczór. Oprócz „Ogniska“ wzięły w nim udział także stowarzyszenia „Rodzina“, „Gwiazda“ i liczne stowarzyszenia czeskie.

TELEGRAMY.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt 2 września. Węgierskie „Biuro Koresp.“ donosi o niedzielnych zajściach w Zagrzebiu, że wczoraj w dalszym ciągu przyszło do ponownych demonstracyj. **Wśród wielkiego hałasu zerwano szyld z budynku banku serbskiego i powybijano szyby.** Policję obrzucono obelgami. **Wojsko obsadziło ulice i place**

Pewna grupa demonstrantów przedostawszy się w miejsce opuszczone przez policjantów — **poczęła bombardować budynki serbskie.** Trwało to do godz. $9^1/_2$ wieczorem.

Zagrzeb 2 września. Węg. Biuro Koresp. dodosi: **Demonstracje przybrały wczoraj wieczorem niebywałe rozmiary. Tłumy ogromne przeciągały ulicami, gasząc latarnie.** Napadano następnie na sklepy i kawiarnie serbskie niszcząc je doszczętnie. Policja bezradna, musiała się ograniczać do własnej obrony, przeciw napadom. Dwa oddziały piechoty interwenjowały. Garnizon cały znajduje się na manewrach. Wojsko nie mogło położyć tamy ekscesom. Tłumy wyparte z jednej ulicy demonstrowały na drugiej. **Do godziny 2 w nocy trwały zaburzenia.** Wiele osób zraniono, bardzo wiele aresztowano.

Dziś wydała władza proklamację zakazującą gromadzenia się na ulicach. Kawiarnie, sklepy i inne publiczne lokale mają być o godz. 9 zamykane. Bramy domów mają być zamykane o godz. 7 wieczorem.

Dzisiejsze przedstawienie w teatrze odwołano z powodu obawy demonstracji.

Manewry floty austrjackiej.

Pola 2 września. Wczoraj o godz. 1 po południu przybył tu cesarz w towarzystwie arcyksięcia Rainera i świty. Gdy pociąg wjechał na dworzec oddano na powitanie strzały armatnie. Na dworcu odśpiewano „hymn ludu“. Po przyjęciu przedstawień wsiadł cesarz na łódź portową, która wśród wystrzałów armatnich i entuzjastycznych okrzyków, zawiozła cesarza wzdłuż Rivy, przed okrętami z publicznością, przez port handlowy do portu wojennego. Cesarz wsiadł na pokład jachtu „Miramar“, który o 4 po południu wypłynął na morze. aby na wysokości „Pirasao“ przyjaczyć się do manewrującej eskadry.

Tryjest 2 września. Wczoraj w południe wojsko przeznaczone na manewry, wsadzono na 4 transportowe okręty „Lloydu“. Wsadzanie wojska na okręty odbyło się w porządku i bez wypadku. W nocy rozpoczęły się manewry morskie atakiem flotylli torpedowej — na eskadrę eskortującą parowiec, wiozący wojsko.

Bezprawia hakatystyczne.

Berlin 2 września. „Berliner Tageblatt“ donosi, że przeciw redaktorowi polskiego pisma, wychodzącego w Berlinie, Wróblowi, podniesiono skargę z powodu podburzania do gwałtów. Miał on się tego czynu dopuścić przez rozszerzanie w niedawnym czasie obłożonego konfiskatą „Spiewnika sokolskiego“.

Bezrobocie we Florencji.

Florencja 2 września. Licznie skonsygnowane tutaj wojsko wynosi 8000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku; wezwali jednak robotników innych zawodów, by rozpoczęli pracę. Strejkującym brakuje z każdym dniem środków do życia. Pada ulewny deszcz.

Okradzenie następcy tronu greckiego.

Kolonia 2 września. Wiadomość, że następcę tronu greckiego okradziono na dworcu kolejowym w Kolonii — oznacza doniesienie policyjne jako niedorzeczną.

Orkan morski.

Port Elżbiety 2 września. Skutkiem strasznej burzy wyrzuciła woda na brzeg 11 okrętów żaglowych. Dwa parowce miały zatonąć.

Eksplozja.

Cherbourg 2 września. Na pokładzie łodzi podwodnej nastąpiła wczoraj rano eksplozja. Kilka osób miało paść ofiarą, bliższych szczegółów brak.

Z ostatniej chwili.

Ugoda.

„Pester Lloyd“ donosi, iż w drugiej połowie września dr Koerber rozpocznie układy ze stronnictwami parlamentarnemi celem zyskania większości w sprawie ugody. Prezes ministrów gotów jest poczynić stronnictwom austrjackim pewne ustępstwa ekonomiczne i narodowościowe, byle tylko módz bez trudności przeprowadzić ugodę.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Rozruchy w Zagrzebiu przybierają coraz ostrzejsze formy. Ponowiły się wczoraj około godziny 11 wieczorem. Chorwatom z Zagrzebia przybyli na pomoc Chorwaci z miast prowincjonalnych. Z Lublany przybyło kilkuset studentów i robotników słoweńskich. Wczoraj po południu Serbi tłumnie opuszczali Zagrzeb, wyjeżdżając wszystkiemi pociągami. Część Serbów, która pozostała w mieście zabarykadowała się w domach i strzela do demonstrantów.

Pewien wysłużony kapitan, Serb, broniąc się w domu, dał 20 strzałów do atakujących go Chorwatów. Gdy dom zdobyto, uciekł przez dachy.

W nocy spalono kilka domów serbskich. Wojsko, które nadciągnęło Serbom na pomoc, piechotę i kawalerję, Chorwaci obrzucili kamieniami; na ulicach wzniesiono barykady.

Z prowincji donoszą o demonstracjach przeciw Serbom z Karlsztadu, Winkowiec, Ogulina, Gospicy i Goricy. W Gospicach przyszło do rozlewu krwi. Ogółem raniono tam 29 osób, z tego 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesy były z góry zamierzone.

Jak donoszą, Chorwaci w całym kraju zamierzają wydalić ze swej służby wszystkich Serbów. Również zamierzony jest bojkot wszystkich kupców serbskich w kraju. Sklepy serbskie są wszędzie pozamykane.

Ograniczenie frekwencji w politechnice wiedeńskiej.

Rektor politechniki wiedeńskiej wydał ogłoszenie, iż w celu zapobieżenia przepełnieniu w salach konstrukcyjnych, wykładowych i laboratorjach, (co przeszkadza nauce) — za pozwoleniem ministerstwa oświaty w roku szkolnym 1903 będą aż do dalszego rozporządzenia przyjmowani w pierwszym rzędzie kandydaci z Austrji Niższej i z tych krajów koronnych, które nie mają szkół politechnicznych, kandydaci zaś z innych krajów koronnych i obcokrajowcy będą przyjmowani dopiero po wyżej wymienionych, w porządku, w jakim się zgłoszą i to stosownie do miejsca w sali wykładowej. Rozporządzenie to nie odnosi się do tych, którzy są zapisani.

Wizyta cesarska w Poznaniu.

„Neues Wiener Journal“ donosi, iż zaproszenia na bankiet cesarski w Poznaniu wywołały wielkie niezadowolenie wśród tamtejszej ludności niemieckiej. Zaproszono bowiem tylko urzędników administracyjnych i sądowych, pominięto zaś profesorów szkół, dyrektorów archiwów, muzeów i t. d. Niemcy poznańscy widzą w tem nowy dowód kastowości pruskiej.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Ajencja Havasa donosi z Fort de France, że skutkiem nowego, silnego wybuchu wulkanu Mont Pelée w dniu 30 sierpnia uległy zniszczeniu Marne Rouge i Ajouppa Bouillon (?) **Około tysiąc osób zginęło, kilkaset osób ciężko rannych.** Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był tak silny, iż odczuto go nawet w Fort de France. — Pośród ludności zapanowała ogromna panika; — dwa krążowniki odpłynęły ku północy dla niesienia pomocy mieszkańcom.

Ceny targowe z dnia 2 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 14·50 do 15·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·60 do 14·15, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·— do 12·50, owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki n. za hektolitr 2·80 do 3·60, jaja za kopę od 2·80 do 3·60, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 21·— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·— Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. 735·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 537·— Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państ. 718·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 314·—, Akcje Alpiny 380·50 Losy tureckie 118·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojnie) 17·10, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Alpiny wskutek sprzedaży miejscowych przygnębione zresztą spokojne. — Losy tureckie ożywione.

Berlin 2-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 216·50, Towarzystwo dyskontowe 186·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 11/8 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 30 gr., tuzina 3 K.

Nakład księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

4965 **w Krakowie.**

Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 gr.

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 gr.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 gr.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 gr

Handel korzenny

i delikatesów zaraz **do sprzedania.** Potrzebna gotówka 2000 Kor. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności P. Walewski w Nowym Sączu. 5217 1 3

Pracownia sukien damskich
„Antoniny“ Garbarska 22 parter, wykonuje wszystko w zakres krawieczyzny wchodzące tanio i prędko. 5218

GIMNAZYALISTA
z ukończoną VI klasą **poszukuje lekcji** z pierwszej klasy szkół średnich. — Zgłoszenia: Stanisław Rewera poste restante Kraków. 5221 1 3

Z powodu wyjazdu

są eleganckie zupełnie nowe **meble,** salon, jadalnia i sypialnia do sprzedania. Oglądać można od 3-5, I p., drzwi na prawo, ul. Basztowa 18. 5220 1 3

MŁODY
występujący w tym miesiącu od wojska **ślusarz maszynowy** i egzaminowany palacz, poszukuje posady od 1-go października 1902. Łaskawe listy prosi pod adresem: „Rękodzielnik“ poste restante Kraków. 5222 1 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 22 września 1902 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 5215 1 3

Dnia 23 września 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 29 sierpnia 1902.

Poszukuje się

od 1 października do folwarku 120-morgowego **gospodarza** żonatego. Osoby bezwarunkowo trzeźwe, **umiejące czytać i pisać** zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Krasiczynie. Świadectwa nadsyłać tylko w odpisach, których się nie zwraca. 5219 1 3

Realność parterowa

w dobrym stanie o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni i pralni wraz z morgiem ogrodu **w Bochni** przy ulicy Floris jest pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomość w Podliskach małych poczta w miejscu udzieli Rylska. 5223

Poszukuje się

do kupna lub dzierżawy **handlu korzennego** lub **materyałów piśmiennych** w Galicyi zachodniej albo na Szlązku austryackim.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: „A. Z.“ poste rest. Wadowice. 5178 3 3

Potrzebny szynkarz

katolik do samoistnego prowadzenia interesu, z kaucyą co najmniej 200 kor. Zgłoszenia do propinacyi w Liszkach najpóźniej do dnia 15 września. 5177

Książki do modlenia

aprobowane, w okazałych oprawach,

stósowne także

na podarki do I-szej Komunii świętej, do Bierzmowania, na Imieniny i na „Gwiazdkę“.

4108 5 0

„MARYA NASZA POMOC“. Książka do modlenia ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi. Ułożył *ks. J. Krośniński.*

Cena egzempl.: oprawny w skórkę szagrynową, wspaniale wykończony 1 kor. 70 hal., w sztuczną kość słoniową, lub w sztuczny róg bawoli, ze wspaniałemi ozdobami stosownie do wykończenia po 5 kor. aż do 8 kor., w prawdziwą skórkę cielęcą 6 k. do 10 k.

„POKARM ANIELSKI“. Nabożeństwo rzymsko-katolickie. Ułożył *ks. J. Brzozowski.*

Cena egzempl.: oprawny w skórkę szagrynową, w najpiękniejszem wykończeniu 1 kor. 70 hal., w sztuczną kość słoniową lub sztuczny róg bawoli ze wspaniałemi ozdobami, stosownie do wykończenia po 5 kor. aż do 8 kor. w prawdziwą skórkę cielęcą 6 kor. aż do 10 kor.

„OŁTARZYK POLSKI“. Książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Dunina dla wszystkich katolików, opracowana w skróceniu przez *ks. J. A. Łukaszkiewicza.*

Cena egzempl.: w twardej oprawie z półskórka 1 kor., w twardej oprawie ze skórki szagrynowej z brzegami złoconymi 1 kor. 80 hal., jeszcze w lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej ze wspaniałemi ozdobami, stosownie do wykończenia po 2 kor. aż do 10 kor

„POD KRZYŻEM“. Książka do nabożeństwa na wszystkie uroczystości kościelne i we wszelkich okolicznościach życia. Zebrana z różnych dzieł duchownych przez *Kajet. Kaź. Bołoz Antoniewicza.*

Cena egzempl.: w twardej oprawie z półskórka 1 kor., w skórce szagrynowej po 1 kor. 80 hal. aż do 3 kor., w jeszcze lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej, w sztucznym rogu bawolim i w prawdziwej skórce cielęcej, stosownie do wykończenia od 2 kor. aż do 7 kor.

Książek tych dostać można w każdej księgarni i handlach papieru i dewocyonaljów.

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od kilkunastu lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa, z powodu nagłego wyjazdu właścicielki, **jest do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ ulica św. Jana L. 3. 5206 2 12

Uczennica

warszawskiego konserwatoryum przybywszy z Warszawy, życzy sobie udzielać **lekcyj muzyki** na fortepianie. Osoby interesowane raczą się zgłosić na ul. Starowiślną L. 6, Kraków, od godziny 1-szej do 5-tej po południu.

5155 3 3 *J. Makomaska.*

B. przełożona pensyonatu

w Królestwie Polskiem

osoba młoda udziela **lekcyj** języków rosyjskiego, francuskiego i w ogóle przedmiotów, wchodzących w zakres nauki szkolnej i przyjmuje **panienki na stancyę.** — Wiadomość: E. S. ulica Pędzichów L. 15, Nr. drzwi 2, oficyna. 5183

DOM

nowy, z ogrodem 1 mrg., wraz z parcelą budowlaną, do sprzedania z wolnej ręki w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Zgłoszenia: Jacenty Gramatyka Kalwarya Zebrz. 5130 5 0

CIĄGNIENIE nieodwołalnie 25 Września 1902 r. | **Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.**

Ołomunieckie Losy wystawowe po 1 Koronie. Do nabycia we wszystkich kantorach i w Administr. „Głosu Narodu“ ulica św. Jana L. 3.

5064 7 0

Wszystkie wygrane będą po odtrąceniu 10% gotówką wypłacone.

Przyjmuje się Studentów

na stancyę.

Leon Szufa, Kraków, ulica Floryańska 38, I. ptr. 5204 3 3

Przyjmę subjekta fryzyerskiego

na sezon zimowy od 1 lub 15 września br. **Władysław Kwaśniewski** fryzyer, **Zakopane.** 5208 2 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 Września jak lat poprzednich, **otwieram** 5198 2 3

SZKÓŁKĘ FREBLOWSKĄ
dla Chłopczyków i Dziewczątek
od 4 do 6 lat

w Krakowie, Mały Rynek L. 7 (róg ul. Stolarskiej) dom W-go P. Redyka.

Wpisy od godz. 9—12 i od 2—5 popoł.

Polecając się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z głębokiem szacunkiem **T. Rydlińska.**

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Do siewu

PSZENICĘ ANGIELSKĄ

biała, wyborową

„NEW JERSEY“

ma do sprzedania

Zarząd dóbr Krzyżtoforzyce o. p. Kocmyrzów (pod Krakowem) w cenie **24 koron za 100 kilo** loco stacya Kocmyrzów. 5174 3 3

Pierścień brylantowy, damski, za 2·20 złr. **do sprzedania.** 5201

Biuro komisowe mały rynek 1.

Panienka wykształcona poszukuje posady.

Biuro komisowe mały rynek 1.

Wydawnictwa

NAKŁADOWE i KOMISOWE

księgarni, składu i wypożyczalni nut 5163 3 5

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

KSIĄŻKI

Bukowski Julian Dr. Ks. Kazania pasyjne tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazyalnej, z dodaniem kilku kazań przygodnych. Cena kor. 2·50 h.
z przesyłką pocztową „ 2·95 „

Limanowski B. Dr. Historya demokracyi polskiej w epoce porozbiorowej Cena kor. 6·— h.
z przesyłką pocztową „ 6·50 „

Proces Krożan przed Izbą sądową wileńską na podstawie aktów sądowych i innych dokumentów z sześciu illustracyami i dwoma planami. Cena zniżona kor. 3·— h.
z przesyłką pocztową „ 3·55 „

NUTY

Bobrzyński K. op. 1 „Mazury“ k. 1·20
Czenko. „Andrus“ Polka na fortepian . . . . „ 1·—
Lassletzberger J. „3-er Dragoner“ Marsz na fortepian . „ 1·50
Namysłowski A. „Nowe preludye“ na organy lub fisharmonię . . . . „ 2·—
Skarzyński Ch. op. 2 „Serenade“ pour Violoncelle (ou Violon) et Piano . . . . „ 1·60
— op. 5 „Elegie“ pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ 1·20

Poszukuję zaraz

starszej Nauczycielki

któraby potrafiła przygotować moje 2 córeczki do egzaminu 3-ciej klasy normalnej z językiem niemieckim w ciągu roku szkolnego. Jako wynagrodzenie daję jeden pokoik w którym dziewczęta razem z p. nauczycielką sypiałyby, całe utrzymanie i obsługę i miesięczne lub kwartalne wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **Antoni Berger,** rządca dóbr w Hrehorowie p. Żurów za Lwowem.

5187 3 3

Młody człowiek
ze skromnemi wymaganiami, poszukuje posady biurowej lub jakiejkolwjek. — Zgłoszenia „A. W.“ do Adm. „Głosu Narodu.“ 5195 3

Kto z Rodziców

życzy sobie aby syn nauczył się praktycznie i biegle języka niemieckiego w mowie i piśmie,

niech umieści tegoż w Domu inteligentnym wyższego Urzędnika kolejowego, gdzie będzie zmuszony mówić tylko po niemiecku. Warunki przystępne, pokój osobny, wikt przyzwoity. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

5190 3 3

Kazimierz Niesiołowski

W KRAKOWIE

Sukiennice Nr. 24 i 25

poleca: 5169

Najświeższe towary wełniane na damskie suknie na jesień i zimę,
Barchany, Kasany, Flanele, Płótna, stołową Bieliznę, Ręczniki,
Wyprawy ślubne,
Wyprawki dla Młodzieży szkolnej,
Kołdry, Kocyki, Sienniki,
Kapy, Serwety, Firanki, Dywany,
Bieliznę męzką,
Bieliznę Prof. Dra Jaegera,
Pledy, Chustki, Chusteczki najrozmaitsze,
Pończochy, Skarpetki i t. d. i t. d.

Ceny bardzo niskie.

Poszukuję pokoju

bez mebli, eleg. front., z osobnem wejściem, nie wyżej jak II ptr. od 15 b. m. Oferty sub „K. K.“ do Administr. „Głosu Narodu“.

5225 1 1

Rodzina inteligentna
życzy sobie przyjąć jak lat ubiegłych **kilku studentów na stancyę** z całem utrzymaniem. — Rodzicielska opieka, mieszkanie suche i wygodne, wymaganie skromne, stosownie do wiktu. Włodzimierz Lipoński dentysta Kraków, ul. św. Krzyża L. 5, I p. 5104 4 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.